

ŻYCIĘ

ROBOTNICZE

Tygodnik Narodowy i Niezależny.

Tęsknoty za lekkim zarobkiem.

Wprowadzenie złotej waluty w Polsce, które na zawsze zostanie wielką w dziejach naszych zasługą Wł. Grabskiego, urwało łatwe, lekkie zarobki naszych kapitalistów.

Złoty polski osuszył bagno inflacji, a właśnie inflacja żywiła przez pierwsze pięć lat naszego niepodległego bytu niefrasobliwych, beztroskich, lekkomyślnych wodzirejów polskiego życia przemysłowego. Inflacja to:

- 1-o do zera nieledwie sprowadzała podatki państwowe,
- 2-o ułatwiała wszelką najniedorzeczniejszą kalkulację produkcji,
- 3-o stwarzała sztuczne przywileje eksportowe,
- 4-o nawet kredyt czyniła darowizną, ponieważ rząd hojnie wydawał niezwalory zowane pożyczki.

Inflacja zastępowała spryt i przedsiębiorczość kapitalisty. Ona była jego agentem ogłoszeniowym, jego dyrektorem handlowym, jego kalkulatorem, dobroczyńcą i żywicielem.

Złoty przeciał tę sielankę! Złoty nakazał myśleć, pracować, oszczędzać, krzątać się; złoty zlikwidował „złote czasy” inflacji wraz z ich dochodzikami, zyskami, tytułami i złudnym powodzeniem.

Nasi luminarze przemysłowi, hetmani przemysłu, handlu i finansów wypadli z kole: dla ich małych zdolności a wielkich apetytów złoty polski stał się surowym i nieubłagającym ojczyzną.

Nie podolali nowym zadaniom, nie dorosli do nowej sytuacji.

Wybuchło ostre przesilenie przemysłowe, które podważyło u podstaw całe nasze życie gospodarcze.

doskonale ujął to i z niezależnego robotniczego - demokratycznego punktu widzenia wyraził poseł A. Chądzyński w ostatniej debacie budżetowej, poprzedzającej upadek rządu; poseł narodo-robotniczy mówił:

„Wystarczyło pozbawić przemysł i banki utajonych rządowych subwencji, wystarczyło obciążyć je normalnymi świadczeniami państwowymi... a przesilenie wybuchło z całą siłą i już 1-go lipca r. ub. mamy 137.000 bezrobotnych”.

W poszukiwaniu dróg ratunku liderzy przemysłu poszli w dwu kierunkach: ataku przeciw zdobyciom socjalno-materjalnym robotnika i zabiegania o powrót „dobrych” czasów inflacyjnych.

Atak na głodowe płace robocze, na ustawy o urlopach i ośmiogodzinnym dniu pracy, na Kasy chorych rozpoczął się literalnie nazajutrz po wprowadzeniu waluty złotej — i trwa do chwili obecnej. Jest to jedna strona „programu” kapitalistycznego — i klasa robotnicza dawno już zajęła wobec niego zdecydowane i wyraźne stanowisko.

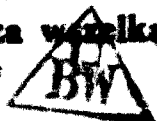
Dzisiaj chcemy pomówić o drugiej stronie tego „programu”: nie został on nigdzie dotychczas jasno wypowiedziany, choć cała Polska już dzisiaj wie, że stała się ona jedną z przyczyn rezygnacji p. Wł. Grabskiego. Myślimy tutaj właśnie o tych nastrojach inflacyjnych, pokutujących w psychologii naszych „sfer gospodarczych”.

Jak wiadomo, p. Wł. Grabski, domagał się od Banku Polskiego silnego oddziaływania na kurs złotego w sensie utrzymania jego stałego kursu. Coprawda — sam to utrudniał przez nadmierną emisję bilonu; ale z drugiej strony inflacja bilonowa była wynikiem niedopisywania źródeł podatkowych, a więc pośrednio właśnie tej indolencji i niemocy polskiego przemysłu, handlu, rolnictwa i finansów. Bank Polski, opanowany całkowicie przez czynniki kapitalistyczne, odmówił premierowi interwencji.

Przejawiła się tutaj z całą wyrazistością właśnie ówa tęsknota sfer gospodarczych do inflacji. Zamiast trzymania złotego na stałym poziomie, przemysłowcy postanowili go obniżyć i obniżać stale w kursie, powiększając przy tej okazji obieg. Ta procedura miała odrodzić w Polsce atmosferę lekkiego zarobku inflacyjnego, którą złoty polski tak bezlitośnie zdrzuzgotął.

Narodowa Partja Robotnicza już w dobie przesilenia zajęła wobec tych zakusów zdecydowane stanowisko. Prezes poseł Popiel oświadczył, że za warunek każdego rządu, któryby chciał liczyć na poparcie N. P. R., stawia hasło:

„Utrzymanie za wszelką cenę złotego!”
Oznacza to, że



N. P. R. odrzuca wszelką myśl o powrocie stosunków inflacyjnych, włączając w to zresztą niezręczne kroki poprzedniego rządu w zakresie inflacji bilonowej.

Przemysłowcom musimy powiedzieć, że robotnik polski nie zgodzi się nigdy na to, aby nieudolność dyrektorów i kapitalistów dało się nadrabiać w Polsce po raz drugi przez szalbierstwa inflacyjne. Pokrycie złotego nie może być obniżone poniżej ustawowego minimum 30 proc., ponieważ emisja pieniądza bez należytego pokrycia nie stanowi zwiększenia obiegu i nie przynosi żadnego powiększenia kapitału krajowego.

Inflacji mamy dość od roku 1919 do 1923! Szczególniej ma jej dość robotnik, którego obdzierała ona z zarobku i pewności egzystencji. Niszczycielskich „ułatwień” dla pozbawionego inicjatywy przemysłu robić nie pozwolimy. Złoty polski jest sztandarem sanacji i ten sztandar nie może być wdeptany w błoto inflacji!

Nowy minister Skarbu niechaj pamięta, że nie jego nazwisko reprezentować będzie Polskę wobec zagranicy, lecz właśnie kurs naszej waluty. Przy napływie kapitału zagranicznego do Polski nie opisujemy naszych możliwości gospodarczych, nie bilansujemy naszych przedsiębiorstw i nie budżet państwa będzie nas rekomendował, tylko właśnie

skrót ekonomicznej gwary wszystkich bankierów świata kurs naszego złotego!

Tego trzeba bronić przed zachłannymi apetytami naszych bezideowych, bezwładnych, żadnych łatwego zarobku inflacyjnego sfer gospodarczych! Tego też bronić będzie robotnik polski.
Z. K-i.

Wyszła z druku książka

K. DAGNANA

p. t.

Nowe Drogi Narodowo-Społecznego Rozwoju

Cena książki 3 zł.

(Dla organizacji ustępstwo)

Skł. Gł.: Warszawa, Sienna 33, Drukarnia „Ars”
Książka ta winna się znaleźć w każdej bibliotece

U W A G I.

Ludzie mówią, że...

...poseł Byrka ma założyć i osobiście prowadzić dokształcający kurs poprawnych form obradowania parlamentarnego, wzorowanych na systemach wiedeńskich. Pozatem układa on słownik wyrażen „cenzuralnych”... w Galicji!

...poseł Korfanty miał powiedzieć na posiedzeniu Klubu Chadeccji: „Marność nad marnościami” i oświadczył, że składa urzędy w Skarbofermie, Banku i szeregu innych instytucji wysoce dochodowych. Potwierdzenia tej wiadomości dotychczas brak. A szkoda...

...posłowi Kiernikowi złożył poseł Stańczyk wizytę w drugą rocznicę rzezi krakowskiej i m. in. powiedział: „No, ale właściwie, to tylko my dwaj wiemy, jak to tam było!”

...poseł Hausner dla poparcia dobrym przykładem swego wniosku o przymusowym oddaniu złota państwu, sam oddał wszystko swe złoto i srebro do Skarbcza Narodowego (Złota 22 — Urząd Probierczy).

...minister Sprawiedliwości podobno dotychczas nie jest pewien, czy Leszczyński uciekł, czy nie uciekł.

...sobór na Placu Saskim ma jednak naprawdę być zburzony. Zamieszkujący przy ul. Wierzbowej są jednak innego zdania. Podobno rychlej zawali się od wstrząsów dynamitowych... Hotel Europejski.

...pensje urzędnicze prawdopodobnie będą jeszcze i na 1 grudnia wypłacone. Natomiast stabilizacja urzędników państwowych nie nastąpi nigdy. Uznana została za przesadę.

...Prezes Rady Miejskiej, „złotousty” senator Baliński, podobno ciężko odchorował, że nie mógł „przemówić” w czasie uroczystości Żołnierza Nieznanego. Ludność miasta jest w lęku przed następną okazją, kiedy „ojciec ojców” miasta będzie się starał... swoje odbić.

...mianowanie Woroszyłowa „gławkowierchem” czerwonym pozwoli podobno, żeby „szydło” wylazło z „worka”.

Mah - Jong.

PIEŚŃ DZIADOWSKA

(na znaną w Polsce melodję).

Posłuchajta, ludkowie,
co wam dziadek opowie;
bo nie jestem dziad byle-co,
choć mi dziury w butach świecą:
Grabski dziadem zrobił mnie!

Jeszcze przed paru laty
miałem banczek bogaty:
auto własne, cztery futra
nie bałem się nigdy jutra,
ziemi miałem cztery wsie!

Byłem znany, ceniony,
i zbierałem ukłony:
dolar żywił mnie bez przerwy,
więc spokojne miałem nerwy,
tyłem wszecz i tyłem wzdłuż!

Dziś się wszystko skończyło,
aż pomyśleć nie miło:
pewnej paskudnej niedzieli
bank z przed nosa djabli wzięli,
Grabski w serce wbił mi nóż!

W kasach pustki, w księgach — nic!
gołym zostałem, niby Fryc:
sekwestrator zabrał wszystko,
sam zostałem z maszynistką,
spuściłem na kwintę nos!...

Brat i szwagier tak samo,
znaleźli się pod bramą:
interesy się urwały,
Grabski twardszy jest od skały;
Co za czasy? Co za los?!

podłuchał Aco.

Kronika Robotnicza.

Drogi i ścieżki, jakimi P. P. S. wśród kolejarzy chadza.

Stowarzyszenie „Numerowy”, zorganizowane w Warszawie przy poparciu posłów Kuryłowicza i Moraczewskiego z klubu P. P. S. ufne widać w dalsze poparcie ze strony tychże, zaproponowało dyrekcjom kolejowym oddanie mu naładunku i wyładunku bagaży oraz towarów za cenę o 25 proc. niższą od obecnego wynagrodzenia robotników ekspedycyjnych, dochodzącego do zawrotnej sumy 105 — 118 zł. miesięcznie u samotnego (bez rodziny) pracownika.

Jest prawdopodobieństwo, że dyrekcje kolejowe propozycję tę są skłonne przyjmując, gdyż zaoszczędzą dzięki temu duże sumy, które wszak mogą przydać się na gratyfikacje dla naczelników i t. p. W tym wypadku rob. eksped. zostaliby zredukowani, a tem samem zmuszeni do przyjęcia pracy w socjalistycznym stowarzyszeniu numerowych na warunkach, jakie im to stowarzyszenie narzuci.

Jest to doskonały sposób zdobycia dobrze płatnych stanowisk kosztem ciężko pracującego robotnika z jednej strony, z drugiej zaś do zapędzenia robotników w socjalistyczne sieci.

Ciekawe jest, że stow. „Numerowy” w „Robotniku” z 11 października zapewnia, że te 25 proc. zdarte z robotników pokryje z innych dochodów, co wygląda dosyć niejasno.

Dla wyjaśnienia sprawy i założenia protestu przeciwko podstępnemu zamachowi na byt robotników ekspedycyjnych, oraz dla zajęcia solidarnego stanowiska,

Zarząd Okręgu Krakow. Zw. Kolejarzy Z. Z. P. zwołuje na dzień 29 b. m. Zjazd robotników ekspedycyjnych do Krakowa w lokalu Z. Z. P. przy ul. Karmelickiej Nr. 21.

Z. U. K. (Związek Urzędników Kolejowych) w roli opiekuna zwrotniczych.

Z. U. K. dla uzyskania większej ilości członków, no i... składek, nazywał zwrotniczych urzędnikami, obiecywał im poprawę bytu i t. p., co nie przeszkadzało, że zwrotniczego-urzędnika brał jego zwierzchnik, a kolega z Z. U. K. do czyszczenia ustępów, a prezes Zarz. Gł. Z. U. K., p. Lempke, ośmielił się wystąpić przeciwko zapomogom dla ginących z głodu bezrobotnych, na co nawet najczarniejsza reakcja dotąd się nie zdobyła, zaś przedstawiciele Z. U. K. byli przeciwni 8-godz. dniu pracy na przestrzeni. Dla dokładności należy dodać, że członkowie Z. U. K. w dyr. Poznańskiej kijem chcieli obić kol. Kowalczyka, prezesa Zw. Zwrotniczych, za żądanie od nich energiczniejszej obrony zwrotniczych, natomiast w dyr. Warszawskiej wzięli w obronę rewizora Borysko, który zwrotniczym kazał na trzy kroki przed sobą stawać na baczność i t. p.

Gdy w Dyrekcji Poznańskiej zwrotniczowie, widząc obłudną robotę Z. U. K., wystąpili z tego Związku i gromadnie przystąpili do Z. Z. P. wraz z całym Zarządem Zrzeszenia Zwrotniczych oraz sztandarem, gdy w Dyrekcji Gdańskiej zwrotniczowie również zaczęli się garnać pod sztandary Z. Z. P., zwołał Z. U. K. na dzień 1 listopada Zjazd zwrotniczych Dyrekcji Gdańskiej do Bydgoszczy, aby powstrzymać ucieczkę zwrotniczych ze swych szeregów, a tem samem przedłużyć swą suchotniczą egzystencję.

Zjazd ten rzekomo był zwołany dla zwrotniczych, lecz zwrotniczym nie pozwolono mówić, jeżeli ośmielili się krytykować prowodyrów Z. U. K.

Poprawa bytu zwrotniczych leży w silnej organizacji fachowej. Olbrzymia większość zwrotniczych we wszystkich Dyrekcjach należy do Z. Z. P. jedynie w jednej tylko Dyrekcji Gdańskiej zwrotniczowie częściowo należą do Z. U. K., przez co osłabiają stanowisko zwrotniczych w sprawach tak zasadniczych, jak zaszeregowanie i poprawa bytu.

Zarząd więc Okr. Gdańskiego Zw. Kolejarzy Z. Z. P. zwołuje do Bydgoszczy na dzień 22 b. m. Zjazd zwrotniczych dla omówienia zasadniczych, dotyczących ogółu zwrotniczych, spraw.

Na Zjazd ten przybędą przedstawiciele zorganizowanych zwrotniczych z innych Dyrekcji, by stwierdzić swą solidarność i zgodność postulatów.

Na Zjeździe tym przekonają się zwrotniczowie, gdzie jest zorganizowana olbrzymia większość ich Kolegów i jakie są ich dążenia.

Zapomogi kolejarzy.

Kolej wypłaciła bezrobotnym kolejarzom po 50 zł. jako jednorazową zapomogę. Dalsze zapomogi ma co miesiąc wypłacać Min. Skarbu.

Starania więc Zw. Kol. Z. Z. P. uwieńczone zostały pomyślnym skutkiem.

Czem jest Z. Z. P. ?

II.

Organizacja zawodowa nie spełniłaby swego obowiązku, gdyby członków swoich nie ostrzegała przed wszelkiego rodzaju wyrotowcami.

Dlatego do naczelných zadań Z. Z. P. należy od początku istnienia praca oświatowa. Taką pracą Z. Z. P. wychowało liczne zastępy światłych działaczy robotniczych, którzy pomagają budować gmach państwowości polskiej na szerokich podstawach demokratycznych w Sejmie, samorządach i na urzędach państwowych, a jeden z nich śp. Józef Rymer zakończył żywot jako pierwszy wojewoda śląski.

Na wychodźstwie w Westfalji ufundowano „Uniwersytet Robotniczy” i w tym celu powołano Bank Robotników w Bochum z którego zyski idą na cele oświatowe.

Toż samo zrobiono w Poznaniu pod nazwą Bank Zjednoczenia Robotników.

W parze z szerzeniem wiedzy i zdolności rozumowania musi postępować i uszlachetnienie robotników.

Każdy człowiek szlachetny ma przede wszystkim poczucie honoru. Człowiek honorowy dba o cześć własną i o cześć bliznich. Nie pozwalając żyć sobie, nie będzie poniżać nikogo w opinii publicznej i nie pozwoli czynić tego w jego obecności.

Są czyny i działania o stosunkach rodzinnych, sąsiedzkich, zawodowych lub politycznych których nie zakazuje prawo, ani mniej lub więcej opinia publiczna, a które jednak są szkodliwe dla jednostek lub warstw społecznych, których unikać nakazuje

człowiekowi honoru—sumienie.

Wyrabianie więc poczucia sumienia, jak zadaniem trudniejszym bez porównania niż nauczanie nie przygotowanych ludzi historii, ekonomji lub prawa.

Organizacja zawodowa, która działa, że wszyscy jej członkowie przestrzegają będą tych zasad, będzie się mogła poszczycić że dała im oświatę prawdziwą, że ich uszlachetniła i uczyniła dobrymi obywatelami państwa i narodu. Lecz istnieją i duchy ciemności—ten wróg światła—nędza, bieda brak pracy, brak dachu nad głową.

Aby tego wroga zmiądzzić trzeba szerokie warstwy pracy nauczyć, pracy sumiennej i wydatnej i za rzetelną pracę, rzetelną płacę wywalczyć.

Te więc prawdy zmuszają Z. Z. P. do zajęcia się gorliwie i materialnymi sprawami ludu pracującego.

Najprostszą drogą prowadzi do tego celu walka o należyty wymiar płacy, ochronę zdrowia i zapewnienia egzystencji na starość, gdy siły do pracy nie stanie.

Gdzie słowa nie skutkują, tam następują czyny, ale nie gwałty i bezprawie. Jedyny czyn dozwolony robotnikowi w walce ekonomicznej—to strajk.

Wszakże rozumna, organizacja nie dopuszcza do strajku, dopóki niema zupełnej pewności, że strajk się uda, i że niema już innej drogi w walce o polepszenie bytu pracownika.

Te właśnie zadania i takie cele ma nasze Zjedn. Zawod. Polskie.

LIST OTWARTY

Do p. Antoniego Lubkiewicza, Redaktora
Dziennika Białostockiego

Przypomina sobie pan, kiedy przed 5-ciu laty w czasie najazdu bolszewickiego rostrzelano 14 obywateli ze wszystkich warstw społecznych

Przypomina sobie również, że Pan zbierał ofiary na pomnik zamordowanych, przypomina sobie żeś Pan Panie Redaktorze przechowywał pieniądze, przypomina sobie jak żywo odezwało się całe społeczeństwo i jak hojnie posypały się liczne ofiary pracującego robotnika, pytamy niech pan powie gdzie jest postawiony pomnik za krwawicę ludzką, gdzie są przechowane pieniądze, bo pomnika nikt nie znajdzie?

(—) Jan Ambrożewicz

(—) Józef Niwiński

(—) Andrzej Stankiewicz

Białystok 9 Listopada 1925r.

Umieszczając powyższy list znanych nam osobiście obywateli, robotników, członków Związku Zjednoczenia Polskiego, redakcja czyni za dość oddawna istniejącej potrzebie odezwania się uczciwej opinii publicznej w drukowanym słowie, czego oczywiście dla braku organu prasy w Białymstoku, uczynić dotychczas nie mogła.

Od siebie musimy zaznaczyć z całą bezwzględnością, że poruszonej nanowo sprawy, tak żywo obchodzącej ogół pracowniczy polski w Białymstoku bez względu na przynależność partyjną, nie damy bez pomyślnych wyników zakończyć.—

Czekamy więc wyjaśnień i...
pomnika.

REDAKCJA.

Trzeba prawdzie spojrzeć w oczy...

Tak rozpoczął poseł Chądzyński (N. P. R.) swoją wielką mowę przy rozprawie budżetowej w obecnej chwili kryzysu.

Niepodobna nam podać całego przemówienia, wyszło bowiem w osobnej odbitce, tu chcemy podać garść faktów.

W czasie drukowania marek fabryki szły, wystarczyło tylko pozabawić przemysł i banki utajonych, rządowych subwencji, wystarczyło obciążyć odpowiednimi podatkami, aby znalazło się 130 tysięcy bezrobotnych.

W tym czasie gdy trzecia część robotników jest na bruku bez pracy, nikt nie uwierzy by zwiększenie czasu pracy było potrzebą do wybrnięcia z kryzysu. Jest to śmiesznością zwykłą i każdy rozumie że za tem kryje się to, co niektórzy szczerze i otwarcie mówią o zwiększeniu pracy do 10 godzin dziennie.

A teraz—płaca robotnika polskiego w przemyśle węglowym na Górnym Śląsku wynosi przeciętnie 5 zł. dziennie. u Niemców 7 zł. w Zagłębiu Ruhry 9.15 zł., w Anglii 13,5 zł.

A wydajność—wszyscy narzekają na próżniactwo polskie. Przed wojną górnik na Górnym Śląsku w jedną godzinę wyrzucił 112 klg. węgla, obecnie robi 123 klg... czyli wydajność polskiego robotnika jest większa przy znacznie niższej płacy.

Gdy tkacz w Łodzi otrzymuje 68 gr. za godzinę, taki sam tkacz w Monarchjum otrzymuje 73 gr., gdy metalowiec wykwalifikowany w Warszawie zarabia 41 zł. w Berlinie 52 zł. w Londynie 71 zł. tygodniowo. Gdzie więc nadmierna płaca robotnika polskiego?

A teraz przyjrzyjmy się jak wyglądają koszty obciążające produkcję z tytułu ubezpieczeń społecznych.

Na jednego ubezpieczonego składka w Polsce wynosi 44 zł. w Niemczech 58 zł. rocznie, obciążenie na jednego mieszkańca w Polsce wynosi 2,60 zł. w Niemczech 17,5 zł. rocznie, gdy w Polsce zaledwie 15 % ludności korzysta z ubezpieczeń, w Niemczech dosięga 45 %.

Cyfry ubezpieczeń społecznych obciążające produkcję w przemyśle węglowym wynoszą 1,9 % kosztu produkcji, w przemyśle żelaznym 0,3 %, włókienniczym 0,55 %.

Z tych wszystkich cyfr, które przytoczyliśmy, wynika jak nikły jest wpływ ubezpieczenia Kas Chorych na koszty produkcji i jak to w żadnym wypadku nie może podrywać zdolności konkurencyjnej naszego przemysłu lub w jakiejkolwiek mierze pogłębiać obecny kryzys.

Źródła więc kryzysu leżą gdzieindziej nie na drodze ograniczeń ustawodawstwa robotniczego, do czego chwycili się chadeki i endecy, jak wesz kożucha.

Z. Z. P. w ubiegłą niedzielę przy licznie zebranych referat tygodniowy z polityki wewnątrznej wygłosił kol. Minkiewicz.

Na bieżącą niedzielę porządek dzienny przewiduje referat w sprawie organizacji kredytu jako spółdzielni rzemieślniczej

Temat ten był poruszony obszernie w Życiu Robotniczym w artykułach „Z robotnika do rzemieślnika” i zainteresował liczne rzesze robotników, sądzić więc wypada że na zebranie stawia się ci, którzy pragnęliby wyjść z nędzy bezrobocia przez zorganizowanie nowych warsztatów pracy, na drodze kooperacji.

Skutki wojny europejskiej.

Według obliczeń, przeprowadzonych przez Międzynarodowe Biuro Pracy w Genewie, wojna światowa pozostawiła 6.539.000 inwalidów. Z tego najwięcej inwalidów posiadają Niemcy (1.537.000) i Francja (1.500.000). Trzecie miejsce zajmuje Anglia (900.000), czwarte Włochy (800.000), piąte Rosja (775.000). Na szóstym miejscu stoi Polska, która ma 320.000 inwalidów.

Czechosłowacja ma ich 236.000, Stany Zjednoczone 157.000, Belgia 50.000, Rumunia 100.000, Austria ma inwalidów stosunkowo bardzo dużo, gdyż 161.000 co stanowi 6,1 na 100 mieszkańców. Duży jest też stosunek procentowy inwalidów francuskich, mianowicie 3,8. W Niemczech na 100 mieszkańców przypada 2,6, w Polsce 1,2, we Włoszech 2,1, w Anglii 1,9 inwalidów.

Najmniejsze procentowo straty poniosły Stany Zjednoczone, gdzie jeden inwalida wypada na tysiąc mieszkańców.

Państwa koalicyjne wydały na wojnę 165 miliardów i 782 miliony, podczas gdy państwa centralne wydały tylko 83 miliardy i 347 milionów.

Rosja powołała pod broń 12 milionów żołnierzy, Niemcy — 11 milionów, Wielka Brytania — 8.905.467, Francja 8.410.000, Austro-Węgry — 7.800.000, Włochy — 5.615.000, Stany Zjednoczone 4.800.000, Turcja — 2.850.000, Bułgaria — 1.200.000, Rumunia — 750.000, Serbia — 707.343, Belgia — 267.000, Grecja — 230.000, Portugalia — 100.000, Czarnogóra — 50.000 żołnierzy.

A zatem na państwa koalicyjne przypada ogółem 41.883.810 zmobilizowanych mężczyzn, podczas gdy ze strony mocarstw centralnych wzięło w wojnie światowej udział tylko mężczyzn 22.858.810. Przygniatająca przewaga państw koalicyjnych została do pewnego stopnia wyrównana przez to, że Rosja w krytycznym momencie wycofała się z walk ze swoją olbrzymią armią.

Przeciętnie na ośmiu żołnierzy przypada jeden zabity, a na trzech — jeden ranny, a zatem ogółem ofiarą wojny światowej padło 29.561.530 zabitych i rannych.

Na największe straty uskarżać się może Rumunia, na nią bowiem przypada 45 proc. poległych żołnierzy. Na drugim miejscu kroczą Niemcy (17 proc. poległych i 38,2 proc. rannych), a mianowicie 1.773.000; potem idzie Rosja — 1.703.000 poległych żołnierzy, Francja — 1.357.000, Austro-Węgry — 1.200.000, Wielka Brytania — 908.371, Włochy — 650.000 i t. d.

Na ostatnim miejscu pod tym względem stoją Stany Zjednoczone, bo jakkolwiek wyszły one w pole z armią liczącą 4.800.000 ludzi, to jednak straty ich w zabitych wynoszą tylko 50.280, a zatem jeden procent. Także lista rannych przedstawia się dla Ameryki najkorzystniej: 205.690, czyli 4,3 proc.

Największy procent rannych wykazuje Francja, mianowicie 50,72 proc., potem następują Austro-Węgry — 46,15, Rosja 41,25 proc. i t. d. Włochy pod względem liczby rannych stoją na szóstym miejscu.

Z KRAJU.

OSTROWIEC (woj. kieleckie).

Potomek Chama wśród aryjczyków.

W Ostrowcu istnieje fabryka cegły ogniotrwałej Tomasza Głowackiego. Fabryka ta zatrudnia obecnie około dwustu robotników i robotnic. Zarabiają od jednego do dwóch złotych z groszami. Są to nędzne, głodowe zarobki. W fabryce tej nie daje się urlopów robotnikom. Jeżeli zaś robotnik zwróci się do właściciela fabryki o urlop, ten mu odpowiada, że niema czem płacić za urlopy.

Administracja cegielni zmusza do pracy w dzień świąteczne jak również i po za ośmiu godzinami, za co nie płaci. Postępowanie z robotnikami przez administrację cegielni jest zdumiewające, a nawet karygodne.

Syn właściciela cegielni M. Głowacki, mający wielką pretensję do inteligencji, traktuje robotnika w sposób brutalny.

Robotnika lży się takimi wyrazami jak złodziej i t. p. Widocznie p. G. sądzi wszystkich według siebie, bo przecież kto może być większym złodziejem od tego, który okrada robotnika, nie płacąc mu za godziny nadliczbowe i świąteczne.

A jeżeli robotnik upomina się o swoje, to przyskakuje do robotnika jak opętany, grożąc laską i woła „milczeć”.

A bywa nawet i to gdy się „Miecio” bardzo zgńiewa na którego robotnika, to pozwoli sobie i popchnąć go.

Podobno nawet p. Mieczysław pobił stróża nocnego. Działo się to w nocy, więc spraa ta nie wyszła na światło dzienne. Stróż bojąc się utraty pracy, również o tem nie wspomina.

Robotnikowi po części mówi się „ty”, czy to młodszy, czy starszy.

Wstyd! Tak tylko cham może postępować!

Tym, którzy należą do związku grozi, że ma coś do pogadania w tej sprawie. Ciekawe co ma chęć zrobić z takimi robotnikami. Może nam się przyda jako nauka, bo może w przyszłości robotnicy zrobią to samo tym przemysłowcom, którzy należą do Związku Lewiatana.

Robotnik cegielniany rozumie, że klasy posiadające, w bezgranicznej chciwości, starają się przedewszystkiem rozbić organizacje robotnicze, aby przedłużyć dzień pracy i obniżyć głodowe zarobki robotnika.

Dlatego też interes klasy robotniczej wymaga silnego zespolenia się, w Związki Zjednoczenia Zawodowego Polskiego, aby mogła przeciwstawić się reakcji, która która chce nam odebrać prawa i zdobycze socjalne.

Stan - ski.

ZAWIERCIE.

Ludowcy na robocie wywrotowej!

Dnia 8 listopada r. b. w sali kina „Stella” odbyło się zebranie Zw. Ludowo-Narodowego. Było ono jedno z najdłuższych, jakie dotąd bywały w Zawierciu. Trwało 4 godziny. Przemawiało na nim aż 4-ch gorących obrońców kapitału. Pierwszy mówca, nieznanego mi nazwiska, mówił o sprawach ogólnorganizacyjnych. Nowego nic nie powiedział. Mowa jego została nagrodzona oklaskami maruderów, którzy natenczas przebudzili się z drzem-

ki. Drugim mówcą był inżynier Raźniewski, który referował sprawy robotnicze, a tak się na nich znał, jak niedźwiedź na gwiazdach. W swem pstrzem i nudnem przemówieniu, zwalczał wszystkie związki zawodowe, mówiąc, że one nie dbają o dobro ogółu tylko o dobro klas robotniczych, które reprezentują. Natomiast wypowiedział się, że obecnie w Polsce powstał nowy związek robotniczy pod nazwą: „Praca Polska”, którego cel i zadanie jest bardzo wzniosłe, albowiem dąży on do zjednoczenia wszystkich innych stanów z robotnikami.

Między innymi wypowiedział się, że związek ten dąży do przedłużenia dnia pracy dla dobra kraju (nie śmiał powiedzieć, że dla kapitalistów).

Dalej zabrał głos osławiony w Zagłębiu Dąbrowskiem obrońca kapitału, poseł Falkowski, który referował sprawy ogólnopolityczne na terenie Sejmu.

Następny mówca wypowiedział, że Zw. Lud.-Nar. jest tego zdania, że ziemię wyznaczoną do parcelacji przez reformę rolną powinni nabywać tylko małorolni. Zapomniał więc o tych biedakach, którzy całe swe życie przepracowali w majątkach ziemskich, a na skutek reformy rolnej znajdują się na bruku. Jego nie obchodzi proletariąt, on powinien i może z głodu umrzeć, byleby dobrze było jego kumom, by ci darli z nas skórę za przywożone produkty do miasta. Oczywiście obecni gospodarze referat jego przyjęli z zadowoleniem.

Śmieszna rzeczą jest bardzo to, że rolnicy głosowali za przedłużeniem dnia pracy robotnikom.

Ciekawy jestem jak będzie wyglądał Zw. Praca Polska, któremu będą przewodzić doktorzy, inżynierowie, zdaje się sami kandydaci do przyszłego Sejmu.

Robotnicy, starajcie się wypłenić to zło z pomiędzy siebie i zawczasu krzyknijcie: Precz ze zdrajcami ludu robotniczego!
„Złoty”.

Z SEJMU.

Klub N. P. R. wobec przesilenia finansowego.

Na posiedzeniu Sejmu w dn. 11 b. m. w dyskusji nad ustawą o upoważnieniu Rządu do zaciągnięcia pożyczek państwowych oraz o biletach skarbowych, bilonie i pomocy dla instytucji kredytowych, zabrał głos imieniem Klubu N. P. R. poseł FAUSTYNIAK, członek Komisji Skarbowej celem złożenia następującej deklaracji:

—ooo—

Wysoki Sejmie! Imieniem Klubu Parlamentarnego N. P. R. mam zaszczyt złożyć następujące oświadczenie:

Klub N. P. R. już w czasie debaty budżetowej zajął stanowisko w sprawie kryzysu i wyraził swój pogląd, jak należy przystąpić do naprawy stosunków. Jesteśmy zdania, że wobec katastrofalnie małych środków obiegowych, wobec braku kredytu — należy wszystko uczynić, by zamierający przemysł ożywić, warsztaty pracy uruchomić i bezrobotnych zatrudnić. Z tych powodów gotowimy udzielić Rządowi upoważnienia do zaciągnięcia omawianej w ustawie pożyczki zagranicznej. Naszem zdaniem pożyczka może być zaciągnięta na ogólnych warunkach — bez udzielania jakichkolwiek zobowiązań politycznych lub takich gospodarczych, które by w czemkolwiek mogły ograniczyć naszą niezależność państwową. Wyrażamy zadowolenie, że Rząd przychylił się do umosk-

naszego klubu w komisjach Budżetowej i Skarbowej i odstępuje od zamiarów wydzierżawienia monopolu tytoniowego.

Wypuszczenie na mocy omawianej ustawy bilietów skarbowych w wysokości 100 milionów złotych może być celowem i doraźnie przyczynić się do wstrzymania zamykania fabryk i kopalń, jeżeli Rząd udzielając pomocy kredytowej instytucjom finansowym i przemysłowi, stawiać będzie jako niezbędny warunek nie tylko utrzymanie ruchu i pracy przez zakłady pożyczające, lecz domagać się również będzie znacznego powiększenia liczby obecnie zatrudnionych robotników. W tym też duchu zgłaszamy odpowiednią rezolucję.

Nie chcąc wracać do ogólnej dyskusji, która do tego czasu krajowi i bezrobotnym nic nie przyniosła, domagamy się od Sejmu rychłego uchwalenia ustawy, a od Rządu wprowadzenia w życie w sposób zdecydowany i szybko chociażby doraźnych środków pomocy. Nędza w miastach i ośrodkach przemysłowych jest szalona. Liczba bezrobotnych na Górnym Śląsku, w przemysłowym okręgu łódzkim i w innych miejscowościach fabrycznych stale wzrasta. Rząd i Sejm przypatrując się biernie temu stanowi rzeczy mogą się wkrótce doczekać rozruchów głodowych. W tej sytuacji nie możemy popierać polityki ciągłych kłótni i walk partyjnych — domagać się musimy szybkiego i energicznego działania. To jest główny motyw, dla którego głosować będziemy za przedłożoną ustawą.

INTERPELACJA

Klubu Parlamentarnego N. P. R. do Pana Prezesa Rady Ministrów i Ministra Skarbu w sprawie uposażenia woźnych państwowych.

Minimum egzystencji w ustawie z dnia 9.10.1923 r. zostało uwzględnione w XIV grupie uposażeniowej. W tej to grupie mieli się znaleźć woźni państwowi, rozpoczynający służbę, a w grupach najniższych XV i XVI — najniższy personel pomocniczy: gońcy, dozorczy, służące i t. p. Niestety, woźny państwowy, wstępujący na służbę, zaczyna ją od grupy XXI bez prawie żadnej nadziei awansowania, które istnieje tylko w teorii.

Woźni państwowi, przeważnie ludzie, posiadający rodziny, w żaden sposób nie są w stanie utrzymania się z uposażenia, przewidzianego dla grup XVI czy XV. W tych bowiem grupach wypada mniej więcej 1 zł. dziennie na utrzymanie całkowite członka rodziny. W grupie XVI, wynagrodzenie miesięczne wynosi 154 zł. 40 gr., w grupie zaś XV 165 zł.

Jeszcze rozpaczliwiej przedstawia się położenie woźnych państwowych na prowincji.

Woźny, który dzięki paroletniej pracy uzyskał wyższy szczebel w którejkolwiek z grup, gdyby przy zaszeregowaniu otrzymał nawet wyższą grupę, zaczął jednak pracę od szczebla „a”, otrzymałby takie samo uposażenie, jak to wskazuje tabela uposażeniowa wymienionej wyżej ustawy, a zatem położenie jego nie uległoby żadnej zmianie. W każdej grupie szczebel „c” posiada tyleż punktów, co szczebel „a” grupy następnej wyższej. **Z tego względu jedynym słusznym wyjściem byłoby przesunięcie woźnych państwowych do odpowiednich wyższych grup z pozostawieniem ich w tych szczeblach, które uzyskali dzięki kilkuletniej swej pracy.**

Dla państwa stanowiłoby to minimalną różnicę, bowiem pomiędzy szczeblami sąsiednich grup różnica ta wynosi 30 punktów, ale dla pracownika, operującego głodową pensją nawet te gorsze mają duże znaczenie.

Pomimo tak umiarkowanych postulatów woźnych państwowych, pracujących przy swem uposażeniu jaknajofiarniej, bo niekorzystających ani z 8-mio godzinnego dnia pracy, ani z odpowiednich urlopów wypoczynkowych, ani też z odpowiednich a teoretycznie przyznanych lokali, przytem oddających jeszcze część swych pensji na podatki,

na pokrycie części opłat szkolnych, których Rząd całkowicie nie pokrywa, — postulaty te nie znajdują odpowiedniego uznania przez Rząd, zapominający o tem, że tylko człowiek, mający zabezpieczony byt, może być pracownikiem dobrze wykonywującym swe funkcje.

Według doniesień prasy stołecznej Rada Ministrów na posiedzeniu w dn. 4 listopada miała przyjąć projekt zaszeregowania woźnych państwowych stabilizujący dotychczasowy krzywdzący stan rzeczy. Wiadomość ta wywołała wielkie niezadowolenie w kołach zainteresowanych, nie mogących zrozumieć lekceważącego traktowania ich interesów przez Rząd.

Wobec powyższego podpisani zapytują Pana Prezesa Rady Ministrów i Ministra Skarbu:

1) Czy przedstawiony wyżej stan rzeczy odnośnie krzywdzącego położenia woźnych państwowych jest Mu znany?

2) Czy prawdziwym jest doniesienie prasowe o uchwale Rady Ministrów z dn. 4 listopada b. r.?

3) Czy w takim razie Pan Prezes Rady Ministrów nie uzna za możliwe spowodować rewizję uchwały i przeprowadzić zabezpieczenie słusznych praw woźnych państwowych w duchu wyżej wymienionych postulatów?

Warszawa, dn. 6 listopada 1925 r.

Słowo Redaktora.

Pan poseł Byrka.

Moglibyśmy się założyć, że conajmniej 90 proc. społeczeństwa polskiego w ogólności, a połowa tej jego części, która zajmuje się polityką i czyta gazety, nie wiedziało jeszcze przed miesiącem zupełnie, co to jest — Byrka? Dziś wszyscy wiedzą, że to nie jest ani rzecz, ani jakiś dźwięk nieartykułowany, ani coś w tym rodzaju, ale że to jest poseł piastowski, prezes sejmowej komisji skarbowej, b. wiceminister skarbu i nawet kierownik tego ministerstwa, ba — przedwojenny „dygnitarz” austriacki z wiedeńskiego „Finanzministerium”, a w Polsce — stały chłopski kandydat na ministra skarbu.

Rozgłos zdobył sobie pan Byrka w ostatnich dniach: wtedy mianowicie, gdy na posiedzeniu komisji skarbowej, w czasie dyskusji nad rządowymi projektami ustaw sanacyjnych, rzucił w zaciekłości opozycyjnej p. Wł. Grabskiemu w twarz, że zawierane przez rząd obecny pożyczki zagraniczne są pożyczkami „parszywemi”. Premier poczuł się osobiście dotkniętym tego rodzaju „swobodą słowa” poselskiego i posiedzenie komisji opuścił. Pan Byrka butnie oświadczył, że słowa swego nie cofa, ponieważ w jego środowisku galicyjskim słowo „parszywy” za obelgę nie uchodzi. Prasa piastowska zaś poczęła bronić pana Byrkę argumentem, że poseł się... uniósł, że to był odruch cierpiącego serca patrioty, że to był głos „świętego”, a więc nietykalnego oburzenia obywatela...

Premier Grabski ma, na co prawie zasłużył! Wszakże w swoim czasie kokietował on wyraźnie piastowców: możemy tutaj przypomnieć mianowanie p. Radwana ministrem reform rolnych, p. Raczkiewicza — ministrem spraw wewnętrznych, obsadzenie Banku Rolnego przez piastowców, skłonność rządu ku piastowskim zamysłom wprowadzenia pluralności do ordynacji wyborczych do gmin wiejskich i t. d. I właśnie za to, za te dowody przychylności

i przyjaźni, **placi dziś Piast obelżywym zarzutem „parszywej” gospodarki.**

Ale tutaj i na inne jeszcze momenty należy zwrócić uwagę. Leżą one w dziedzinie zarówno rzeczowej jak i czysto zewnętrznej. Być może, iż akcja pożyczkowa p. Wł. Grabskiego nie jest najdoskonalsza. Ze strony zwłaszcza N. P. R. podnieśliśmy w tej mierze silne zastrzeżenia. Atoli właśnie pan Byrka, szczególnie pan Byrka nie powinien na chwilę zapominać, że dzisiejsze pożyczki rządu polskiego są ciągle jeszcze tylko bolesną konsekwencją tragicznego półrocza rządów Chjeno-Piasta z pp. Witosem i Kucharskim w roku 1923. I że, jeśli pożyczki Wł. Grabskiego nazywać zaczniemy parszywemi, to jak nazwać wypadnie skandaliczne eskapady pożyczkowe witosowego (a więc i byrkowego!) ministra skarbu, Kucharskiego, odbywane w towarzystwie osławionego i wyrzucanego wreszcie z klubu „senatora” piastowskiego, Hammerlinga? Czy ten „pośrednik” pożyczkowy, który miał z endekiem Kucharskim zbawiać Polskę dolarami, a którego Ameryka nawet na próg ziemi swojej nie puściła, czy to — w sensie oburzenia pana Byrki — nie trąci parszywością?

Więc ciszej, ciszej i spokojniej, panie Byrka!

A dalej: jeśli występy swoje w sejmie, zwłaszcza na plenum, sprowadzają pp. posłowie Bon, Sawicki, Okoń, Duro, i do nich podobni „przedstawiciele” narodu, do karczemnych wymysłów, obelg, technicznej obstrukcji na bębnach i trąbach, to czyż niczego więcej nie należy oczekiwać od pana Byrki, b. wiceministra skarbu, stałego kandydata piastowskiego na fotel ministra skarbu, no i zresztą, ba! — ongiś szefa sekcji „we Widniu”? Więc to tak **jednako „wysławia się” parobek i pan „sectionschef” Byrka?**

Więc ciszej, ciszej i spokojniej, panie Byrka!

Wprawdzie mówisz pan, żeś dawniej obcował z robotą budżetową, niż premier Grabski. Ale p. Wł. Grabski przed wojną jeszcze, przez całe życie swoje, w endeckiem wprawdzie kierunku, ale niezmiernie pracowal wśród Polaków i dla Polski, a pan, panie Byrka — **austriackie układał budżety, austriacki jadł chleb „we Widniu”, o austriackie ubiegał się względy i urzędy.** I dobrze, że wreszcie „wybuchła” ta Polska, ułatwiając mu odnalezienie się narodowe, bo by był skapiał w tej cesarsko-królewskiej atmosferze, nad tymi czarno-żółtymi budżetami, które okradały rodzimą jego Galicję na rzecz cesarskiego „Widnia”.

Więc ciszej, panie Byrka!

Nie dano mu P. K. O. — i stąd płyną zaciekle gniewy! Nie udało mu się wskoczyć na Rymarską — i stąd zajadła niechęć. Szamocze się piastowska gromada w bezsilnej pasji opozycyjnej, i dlatego **ugrzeczony w Widniu oburza się na zimno w Warszawie pan Byrka.**

Herostrates, aby stać się głośnym, spalił wspaniałą świątynię. Pan Byrka też chce być sławnym — i dlatego używa słów nie pachnących. Wątpliwa to droga i do wątpliwej sławy prowadzi!

Nie obelg — tylko programu czeka naród od każdej opozycji! Obalić rząd Wł. Grabskiego można i bez wymysłów: ale co potem? Czyżby znów Witos — Byrka i t. d., a między nimi — nowi Hammerlingowie?

Brrr!!

którą organizuje jej dyplomacja europejska, zablizniają się rany wojny światowej, w miarę tego rosną też siły odwetowe narodu niemieckiego.

Akcja niemieckich nacjonalistów lekceważona być nie powinna. W społeczeństwie polskim często słyszy się, niestety, poglądy, że niemiecko - narodowi nie stanowią większości w Niemczech, że większość narodu niemieckiego tęskni za pokojem i za nic nie da się sprowokować do wojny. Są to mniemania błędne, choć może płyną z najlepszych pobudek.

Nacjonalisci niemieccy nie stanowią istotnie większości w parlamencie niemieckim. Ale nie należy zapominać, że przy wyborach prezydenta Niemiec, kandydat wszechniemiecko - nacjonalistyczny, marszałek Hindenburg, zdobył względną większość i zajął fotel „regenta” Hohenzollernów. Pozatem zaś siłę wszechniemców stanowi to, że choć rękoma centrowców — Marxa czy Luthera Niemcy prowadzą i tryumfują przez politykę nacjonalistyczno - odwetową.

Locarno było tryumfem ideologii nacjonalistów niemieckich! Choć pakt gwarantuje granice zachodnie, ale za to otwiera problem rewanzu na wschodzie, a więc na tym froncie, na którym Niemcy przede wszystkim pragną rozwoju i rozpędu. Całe dzieje niemieckie to ciągły, nieubłagany, niezmordowany „Drang nach Osten” — i właśnie Locarno tę drogę — mimo wszystko — zostawia otworem!

I dlatego, że Locarno jest nowym, dalszym tryumfem niemieckim, dlatego nacjonalisci niemieccy usiłują przekreślić Locarno... Niemcom nie zależy na tryumfach częściowych. Dla nich Locarno miało być tylko dalszym dowodem, że przy mocnym nacisku psychologicznym zwycięzców roku 1918 poddaje się uległe. Nie o pakt chodzi Niemcom, ale o podstawę polityczną do szturmowania o dalsze ustępstwa — aż do chwili restytucji nowych, wielkich, scementowanych i zrehabilitowanych Niemiec.

Dlatego to zaraz na drugi dzień po ustaleniu zasad paktu w Niemczech rozszalała się burza przeciw ratyfikacji; dlatego to też nacjonalisci zwołali w Pile prowokacyjny, dyszący zemstą i odwetem kongres swoich kresów wschodnich.

Dlaczego mają sobie tego odmawiać, dlaczego mają się hamować? Cała historia lat powojennych poucza przecież każdego dzieciaka niemieckiego, że ta taktyka ciągłego burzenia się i grożenia, to ciągłe wywoływanie i wykruszanie laku z pieczęci Wersalskiego Traktatu właśnie najlepiej zbliża Niemców do całkowitego odwojowania klęski roku 1918.

Kongres w Pile, rozważany na tle tryumfu wyborczego Hindenburga, i skutecznego zobstruowania ratyfikacji paktu z Locarno — ma swoją specyficzną wymowę! Jest to powiew mrozu, który oskubie niewątpliwie wiele listków z wieńca locarneńskich „tryumfów” ministra Skrzyńskiego. Nie umacnia pokoju, jeśli najimpetywniejsze stronnictwo niemieckie prawie na polskiej granicy odbywa huczne i butne zbiegowisko pod hasłami najszybszej rozprawy z Polską. Polegać na tem, że nie z Piły właśnie będzie brał minister Streseman instrukcje dla stosunków z Polską — byłoby trudno. Trudno także przypuszczać, że skutecznie sparaliżują mobilizację reichswehry niemieccy współtowarzysze naszego posła Diamanda z Hamburskiej Międzynarodówki.

Więc trzeba czuwać!

Niemcy szczują! Szczują ufnie w bezkarność w Europie i — w niemoc własną Polski! Na bezkarność prowokacji niemieckich nie mamy — niestety — sposobu. Mnożmy przynajmniej własne siły i utrwajajmy u siebie ład!

Niechaj kapitał nie mnoży w Polsce niedoli społecznej, która może osłabić zapas naszych rezerwistów. Niechaj P.P.S.

NIEZDROWA ATMOSFERA.

Coraz silniej odzywają się głosy prasy oraz opinii publicznej, że tak Sejm, jak i niekontrolowany w swej gospodarce Rząd p. Grabskiego, doprowadzają kraj do powolnej lecz nieuniknionej ruiny. Społeczeństwo traci powoli wiarę w Sejm, jako swych wybrańców, nie widząc w obecnych ciężkich czasach przełomowych z ich strony poważniejszego wysiłku w celu uzdrowienia stosunków. Bo jakże może społeczeństwo żywić wiarę w Sejm, jeżeli Sejm sam tej wiary nie posiada. Sejm nawet, jako całość nie podejmuje poważniejszego, a stanowczego kroku w sprawach, gdy Rząd wyraźnie dopuszcza się pogwałcenia uchwał czy ustaw Sejmu. Sejm unika poniekąd konstytucyjnej kontroli gospodarki Rządu, czem utrwała nieraz wykroczenie kompetencyjne Rządu.

Indolencja Sejmu, niemożność wytworzenia jakiegokolwiek większości parlamentarnej, stąd wypływająca anemiczna słabość i cherlactwo Sejmu, jest główną podstawą obecnej sytuacji. Rząd niekontrolowany dostatecznie przez Sejm, dopuszcza się coraz częściej poważnych wybryków, będących zaprzeczeniem respektowania obowiązujących uchwał sejmowych. Codzienne niemal rewelacje o występkach i kradzieżach w urzędach demoralizują społeczeństwo i pogłębiają niewiarę, która graniczy obecnie już z rozpaczą.

Klub poselski N. P. R. w myśl uchwał ostatniej Rady Naczelnej, widząc beznadziejność poprawy bytu ze strony obecnego Sejmu, podał sferom sejmowym i społeczeństwu pewne wyjście z obecnej sytuacji, mianowicie: **utworzenie Rządu koalicyjnego i naprawę skarbu Państwa, albo rozwiązanie Sejmu.**

Jak dotąd propozycja nasza nie znalazła właściwej oceny. Zbyto ją wzruszeniem ramion. Dlaczego? Prawdopodobnie dlatego, że Klub poselski N. P. R. jest mały i liczy tylko 18-tu posłów. — Nie podobna zatem wielkim potentatom klubowym liczącym 100 posłów zniżać się do projektu małego klubu. Wielkie kluby czekają jakiegoś cudu — który ma się ukazać w Ameryce.

Rządu zwykłej większości ten Sejm nie utworzy, koalicyjnego nie chce, bo niektóre względy partyjne na to nie pozwalają, więc co dalej?

Pozostaje obecna forma Rządu pozaparlamentarnego. Jeżeli ten Rząd runie, to nikt z poważnych ludzi nie będzie chciał objąć steru w podobnym Rządzie, nie mając za sobą stałej większości. Sytuacja zatem beznadziejna. Rozwój Państwa jest zahamowany, a społeczeństwo przymiera z nędzy i głodu.

Rozwiązanie Sejmu przy obecnym jego składzie zapewne nigdy nie nastąpi. Zmiana Konstytucji? Lecz i dla tej w tym Sej-

nie rzuca hasła redukcji armji, gdy u śmiertelnych granic państwa mobilizuje się wściekły i nieprzejednany wróg.

Czuwajmy u naszych strażnic zachodnich — „jednością silni i rozumni szaleńcy” umiłowania Ojczyzny! Tylko widok Narodu, gotowego do walki na śmierć i życie, obroni nas przed niemieckim najazdem.

T. O.

nie znajdzie się kwalifikowanej większości plenum. Tak więc bodaj, że nie ma wyjścia z sytuacji.

Rząd natomiast partaczy, jak i co się da, nie szanując często uchwał sejmowych. Klasycznym tego przykładem była obecnie sprawa optantów, gdzie ponad głowami wszystkich sprawę załatwiono. Obecnie Rząd posunął się nieco dalej i rozpoczyna rokowania z Niemcami w sprawie ustępstw likwidacyjnych. Sejm przypatruje się temu ze szczególną obojętnością, jakby go nie na świecie nie obchodziło. Szerokie sfery społeczne w tej chwili nie doceniają również tego niebezpieczeństwa i tak w cichości zarzucamy sobie nowe pętlice.

Rząd, czując na każdym kroku indolencję Sejmu, nie sili się nawet, by upozorować swą nieszczęśliwą politykę. Pewnie, że nie należy do bohaterstwa poddawanie krytyce gospodarki Rządu, bez podania konkretnych dróg naprawy. Obalić Rząd można każdej chwili, lecz nie w tem leży punkt ciężkości. **Bo kto i co na jego miejsce i z czym?** Lecz na te pytania trudno znaleźć w Sejmie konkretną odpowiedź. Projektów wprowadzić nie zbraknie, lecz nie mają one zalet, któreby czyniły z nich cement, mogący spoić poważniejsze koła.

Partactwo zatem kwitnie dalej; — kradzieże mienia państwowego również; — znikąd pomocy ni śledztwa.

Tymczasem w zakamarkach społeczeństwa polskiego, w różnych ukrytych kuzniach snują się rozmaite problemy, by chwycić władzę leżącą dzisiaj znowu poniekąd na ulicy. Te przeróżne plany, pogłoski kolportowane codziennie pomiędzy społeczeństwem, a kryjące w sobie niebezpieczeństwo imprez — mnożą się.

Imprezy te, to: przywrócenie monarchji w Polsce, ogłoszenie dyktatury w Polsce, zamach stanu i t. p. baloniki próbne zatruwają organizm społeczeństwa naszego. Większość i Sejmu i Rządu, a nawet społeczeństwa, nie docenia jeszcze dziś tej niezdrowej atmosfery, którą się codziennie oddycha. Tymczasem ukryci reżyserowie zrećcznie kierują całą akcją.

Jedynym, a stanowczym krokiem ze strony ciał ustawodawczych celem uzdrowienia obecnych warunków byłoby: **albo koalicja rządowa, albo rozwiązanie Sejmu i przeprowadzenie nowych wyborów pod hasłem utworzenia stałej większości parlamentarnej w nowym Sejmie.** Półśrodki tu nie pomogą, pomimo otrzymanych pożyczek zagranicznych.

Trzeba mieć odwagę cywilną wobec społeczeństwa powiedzieć, że jest źle i z wszelką odpowiedzialnością za swe czyny, przystąpić do naprawy. Inaczej doczekamy się stokroć gorszych czasów. Jeszcze jest czas do naprawy.

Herz — poseł.

TYDZIEŃ POLITYCZNY.

— *Ciężkie położenie Francji.* Sytuacja polityczna Francji w ostatnich czasach komplikuje się niepomernie. W zewnętrznej polityce jest ona szachowana przez Niemcy i Anglię, które osaczają Francję nowym — polocarneńskim — układem sił w Zachodniej Europie. Wojna marokańska, mimo pewnych powodzeń kampanji jesiennej, nie została zakończona i nie rokuje rychłego końca. Ostatnio zaś wydarzenia w Syrii rzuciły niesympatyczne światło na Trzecią Republikę. Podrażniony buntem tubylczego plemienia druzów w Syrii, gdzie władze francuskie wykonywują mandat Liżi Narodów, wielkorządca Syrii, generał Sarrail zarządził energiczną akcję represyjną, co przejawiało się m. in., zbombardowaniem i zniszczeniem Damaszku oraz mnóstwem krwawych ofiar muzułmańskich i europejskich. Bunt druzów zgnieciony nie został, natomiast Francja stanęła pod zarzutem okrucieństw i gwałtu, nieprzejawnie ocenianych przez całą zachodnio-europejską opinię. — W stosunkach wewnętrznych na czoło zagadnień wysuwa się we Francji krach finansowy. Obalony niedawno minister skarbu, Caillaux, nie znalazł wyjścia z trudnej sytuacji finansowej i musiał skutkiem tego ustąpić; na jego miejsce Painlevé nie znalazł już następcy. Zresztą cała podstawa parlamentarna rządów Painlevé'go została skruszona: socjaliści francuscy od Nicejskiego Kongresu II Międzynarodówki zaostrzyli swoją politykę — i nawet zapowiedź nowego podatku majątkowego dziś już nie skłoni ich do udziału w rządach mieszanych. „Drugie wydanie” tedy gabinetu Painlevé zawisło w próżni — i może się rychło załamać. Wtedy Francja może stać w obliczu niezmiernie groźnych komplikacji, które od zewnątrz i od wewnątrz mogą ją poważnie i dotkliwie osłabić.

— *Zamach na Mussoliniego?* Prasa faszystowska doniosła, że policja rzymska odkryła i w ostatniej chwili udaremniła zamach na Mussoliniego. Zamach miał być zorganizowany przy współudziale stronnictwa socjalistów-zjednoczeniowców. Wedle jednak najskrupulatniejszej analizy faktów pogłoska o zamachu wydaje się sfabrykowana przez faszystowskie kierownictwo policji. W szczególności wydać się rzeczą wykluczoną, aby mogli zamach ten planować socjaliści umiarkowani, których faszizm o to posadza. Niewątpliwie chodziło tutaj o stworzenie pretekstu do oddawna planowanego zamknięcia łóż masonskich oraz do zlikwidowania stronnictwa socjalistycznego, które nie ustawało w akcji antyfaszystowskiej. Te metody rządzenia faszystów, polegające na kłamstwie, prowokacji i terrorze, dyskredytują ostatecznie ruch „czarnych koszul”, które wszyscy już poczynają uważać za symbol gwałtu i ucisku.

— *Nowy „czerwony wódz”.* Na opróżnione po śmierci Frunzego miejsce przewodniczącego rewolucyjnej rady wojennej i komisarza spraw wojskowych Związku Republik sowieckich powołany został dowódca moskiewskiego okręgu wojennego Woroszyłow. Przy tej okazji zwolniony Trockiego usiłowali zdobyć to miejsce dla niego, ale bezskutecznie. Odpadł także

Unszlicht, który wybrany został na zastępcę Woroszyłowa.

— *Kłapa bezpieczeństwa w kotle bałkańskim.* W związku z niedawnym zatargiem z Bułgarią, rząd grecki opracował projekt paktu bałkańskiego, wzorowanego na pakcie locarneńskim. Byłoby to tedy wprowadzenie przymusowego postępowania arbitrażowego przy zabezpieczeniu sobie obecnych granic politycznych. Pakt

miałby ogarnąć Grecję, Jugosławję, Bułgarię, Rumunię i ewent. Turcję. Gdyby pakt taki udało się przeprowadzić, mogłoby to istotnie zmniejszyć te ustawiczne możliwości zbrojnych i krwawych zatargów, które przetwarzają półwysep Bałkański w wiecznie dymiący wulkan.

— *Hiszpanja wypowiedziała Niemcom wojnę celną,* wprowadzając wysokie cła protekcyjne dla ochrony własnej produkcji. Niemcy zamierzają w odpowiedzi na to zastosować silne represje gospodarcze przeciw Hiszpanji.

„Chłopi chcą połowę urzędników puścić na zieloną paszę”.

Przytoczone w nagłówku słowa wyszły z ust głośnego posła Wyzwoleniowego Sanojcy, na posiedzeniu Sejmu w dniu 7 b. m. w czasie mowy posła Wierzbickiego, poruszającego konieczność oszczędności budżetowych. Autor ich jest głośny nie z pracy pozytywnej i realnej, ale z donośnych i bezsensownych „zwischen-rufów”, którymi stale przerywa mówcom w Sejmie, nie wyłączając własnego stronnictwa. Ale myliłby się ten, kto by w tym bez zastanowienia wypowiedzianym wykrzykniku, upatrywał tylko wybryk ciągle kompromitującego się p. Sanojcy. Głośny krzykacz wyzwoleniowy był w tym wypadku tylko mimowolnym odtwórcą poglądów na sprawę urzędniczą, które panują w jego stronnictwie.

„Radykalne” stronnictwo „Wyzwolenie” tem się odznaczyło w naszym Sejmie, iż ma znakomicie uproszczony pogląd na wszystkie zagadnienia państwowe. Nawet najtrudniejszą dla siebie sprawę Reformy Rolnej na ostatnim Kongresie pierwszorzędnie sobie uprościło, uchwalając wbrew zresztą Konstytucji (którą samo w zeszłym Sejmie uchwalało) przymusowe wywłaszczenie własności ziemskiej bez... odszkodowania. Trudno się tedy dziwić, że również i wielce skomplikowane zagadnienie urzędnicze — zacie to stronnictwo tak radykalnie a prosto chce rozwiązać. Posłać połowę urzędników państwowych w Polsce na zieloną paszę — to dla pp. Sanojców wyjście, które im przychodzi bardzo łatwo. Jak w tych warunkach wyglądać będzie administracja państwowa, co się stanie z setkami tysięcy pracowników państwowych i ich rodzin skazanych na nędzę? — Cóż to obchodzi radykalnych przedstawicieli posiadającego chłopstwa, które w najgorszym razie ma swój kawałek ziemi, a chciało by tylko dostać więcej i to za darmo.

Nie uważamy, by w zakresie uporządkowania administracji publicznej w Polsce nic nie było do zrobienia. Nie chcemy twierdzić, by nie można mówić w tej dziedzinie o redukcjach personelu. Idzie tylko o to, według jakiego planu ma to być rozumnie przeprowadzone, tak, by oszczędności były istotne i wprowadziły polepszenie administracji, a nie jej pogorszenie. Nikt jeszcze w Polsce nie zdał sobie trudu przedstawienia realnego programu, — ile naprawdę i w jakich mianowicie dziedzinach służby państwowej mo-

zna by zredukować urzędników. Jak dotąd panuje w tej sprawie frazes i demagogja. Już w 1923 roku większość sejmowa na wniosek posła Osieckiego z „Piaśta” wezwała Rząd do przeprowadzenia redukcji 25 proc. z ogółu w Państwie zatrudnionych urzędników. Ani wnioskodawca, ani ci co wniosek jego uchwalili, nie zadali sobie trudu zastanowienia się, dlaczego 25 proc., a nie 20 lub nprz. 27 i pół?

Rezultatem takiego powierzchownego jedynie dla poklasku stawianego, programu redukcyjnego jest to, że o istotnych i celowych redukcjach się nie myśli, — natomiast demagogję na tym punkcie rozpętana wyzyskuje się przeciwko proletariatu urzędniczemu, owym tysiącom kolejarzy i innych pracowników państwowych, którzy i tak marnie płatni podlegają najczęstszym i najdzikszym redukcjom. Redukcja taka nie dotyczy dygnitarzy, których ilość w Polsce mamy nadmierną, ale ciosem uderza w nędzę urzędniczą. A całej tej bezmyślnej, igrającej z życiem setek tysięcy ludzi robocie, przykładają bezmyślni wyznawcy swego zaiste radykalizmu i demokracji z pod znaku pp. Sanojców i Rudzińskich.

St. Bicz.

Książka, którą każdy powinien przeczytać!

Wyszła z druku książka

K. DAGNANA

p. t.

Nowe Drogi Narodowo-Społecznego Rozwoju

Cena książki 3 zł

(Dla organizacji ustępstwo)

Skł. Gł.: Warszawa, Sienna 33, Drukarnia „Ars”.

Książka ta winna się znaleźć w każdej bibliotece

Marja Konopnicka.

W 15-tą ROCZNICĘ ZGONU.

W bieżącym miesiącu upłynęło lat 15-cie od śmierci znakomitej poetki naszej Marji Konopnickiej, która swemi rzewnemi utworami zyskała szeroką popularność.

Działalność jej przypadła na najcięższy okres w dziejach naszego narodu, bo na okres najsroźszych prześladowań i ograniczeń bezwzględnych po powstaniu styczniowym.

W te ciężkie noce narodowego bytowania Marja Konopnicka była rzec można sumieniem swego pokolenia.—W jej pieśni dźwięczą najszlachetniejsze myśli i pulsują najgorętsze uczucia owczesnego pokolenia.

Pierwsze jej utwory były przesycone pierwiastkiem społecznym; występowała w nich poetka w obronie uciśnionego ludu przeciw krzywdzie społecznej. Swój grzmiący protest zwraca nie tylko przeciw ludziom, ale przeciw niebiosom.

Rychło jednak poetka otrząsa się z tej społecznikowskiej tendencji, następne jej utwory świadczą o pogłębieniu artyzmu oraz różnorodności motywów. Jest w jej poezji jedna nuta, która stale się powtarza: to ukochanie ziemi polskiej i ludu na niej mieszkającego.

Ta miłość do ziemi znalazła u niej swój najpiękniejszy i najpełniejszy wyraz w wielkim utworze p. t. „Pan Balcer w Brazylii.“ Bohaterem tego utworu jest lud polski, który z nędzy znalazłszy się za oceanem, wybucha wielką tęsknotą za daleką ojczyzną.

Na tle wstrząsających obrazów z bytu tych emigrantów polskich na obcym terenie, nękanych zabójczym klimatem, chorobami, setnemi przeciwnościami—przewija się przed naszymi oczyma bujna galeria postaci chłopskich z różnych części Polski ród swój wywodzących i tu w ogromie niedoli ujawniających swe wszystkie zalety.

Utwór ten pisany pięknym wierszem, swem wykończeniem artystycznym, pięknnością obrazów i gorącością uczucia patriotycznego postawił Konopnicką w szeregu wielkich naszych poetów.

List otwarty do obywateli naszego miasta na ręce p. Prezydenta.

Stagnacja w przemyśle białostockim stworzyła w naszym mieście wielką armję ludzi bez pracy, którzy pozostali bez środków do życia. Dzieci tych bezrobotnych ojców i matek, stoją w przededniu zimy i mrozów, bez ciepłego odzienia, bez buczków i bez chleba; będą siedzieć i zimować nieopalonych mieszkaniach. Wskutek czego nabędą się różnych chorób a wiele z nich w zaraniu swego życia pójdzie na tamten świat i wreszcie biedni rodzice, nie będą mieli za co pochować swego dziecka. Aby temu zapobiedz i nie dopuścić do tego, organizujemy zawczasu pomoc. A więc apeluję do całego społeczeństwa Białostockiego, które nigdy nie było obojętne, ani na potrzeby kraju ani na potrzeby bliźniego, Obywatele Białostoku zawsze nieśli i okazywali swą pomoc w potrzebie bliźniemu. W pierwszym

rzędzie apeluję do serc matek zamożniejszych i pobudzam w szlachetnym uczuciu aby w Waszych sercach biedne dzieci znalazły politowanie. Wierzę niezłomie, że Wy matki, które najlepiej wiecie i rozumiecie czem jest dziecko, pierwsze przyjdziecie z pomocą. Dzieci nasze to lepsza przyszłość naszej Ojczyzny. Jeżeli je będziemy wychowywać wzorowo, niedamy im ginąć w nędzy, to w przyszłości Polska będzie napewno miała lepszych obywateli niż ma ich dziś.

W jaki sposób przyjść z pomocą biednym dzieciom; niech gospodarz miasta zwoła w najkrótszym czasie zebranie, że wszystkich warstw społeczeństwa, a wybrany Komitet, niech się zajmie zbieraniem ofiar w postaci pieniędzy, obuwia, bielizny, ubrania, opału i t. p. dla biednych dzieci.

Ten daje podwójnie—kto daje zaraz.

Władysław Leśny.

Nie przywozić z zagranicy lecz wyrobić w kraju.

Interpelacja posła J. Brzezińskiego i kol. z Klubu N. P. R. do Pana Ministra Skarbu w sprawie importu wyrobów tytoniowych do Polski.

Kilkakrotnie Związki Zawodowe zwracały się z interwencją do Rządu w sprawie importu wyrobów tytoniowych z zagranicy, jednakowoż bez żadnego skutku, natomiast Rozporządzeniem Ministra Skarbu z dnia 18 września 1925 r. upoważniono Dyрекcję Polskiego Monopolu Tytoniowego do zaprowadzenia u koncesjonariuszy sprzedaży wyrobów importowanych.

Chociaż ustawa o monopolu tytoniowym nie zabrania sprowadzania z zagranicy, jednak ograniczając własną produkcję powiększa się liczbę bezrobotnych, których możnaby w kilku jednak tysiącach zatrudnić w fabrykach państwowych.

Uważamy, że mając własne fabryki i wszelkie urządzenia do wyrobów tytoniowych, powinien Rząd zaniechać zamówień specjalnych gatunków cygar holenderskich i t. p. a uruchomić te fabryki, które o ile nie lepszych, to przynajmniej tych samych gatunków może dostarczać.

Wobec powyższego nizej podpisani zapytują Pana Ministra Skarbu:

1) Czy Pan Minister nadal zamierza sprowadzać fabrykaty obce?

3) Czy Pan Minister nie uważa za korzystniejsze i odpowiednie uruchomienie fabrykacji krajowej i dania możności zarobkowania pracownikom krajowym?

Kronika.

Czyżby aż strejk?

Rozkosze jakich doznają pracownicy Kasy Chorych popychają ich aż do proklamowania strejku.

Obcinanie poborów, bezmyślne redukcje u w rzeczywistości usuwanie nie-wygodnych Zarządowi ludzi zmuszają ogół pracowników do energicznej akcji. Rojno było i gwałtownie atakowano w piątek na zebraniu Związku pracowników ubezpieczeniowych Zarząd Kasy i postanowiono wybrać Komitet który określi chwilę strejku w Kasie.

Ha, był strejk lekarzy, niech teraz będzie strejk pracowników, niech ubezpieczeni przekonają się teraz czem jest obecny Zarząd Kasy i jak dba o interes instytucji i jej pracowników.

Podróż po fabrykach. Swego czasu fabrykant Szlachter chciał wywalić dwóch czyściciarzy za domaganie się wypłaty zaległych zarobków, które poprzednio skutkował bonami, jednak pod silnym naporem sekcji czyściciarzy najlepiej zorganizowanych niemożliwy tego wykonać. Na interwencję zaś przedstawiciela Związku „Praca“ który ściągnął czcigodnego chlebobawcę do Inspektora Pracy, Szlachter musiał się pogodzić i wypłacić wszystkim robotnikom zaległy dług.

W tygodniku № 7 pisaliśmy że fabrykant A.D. Szpiro nie wypłaca całkowitej należności lecz bonami. Fabrykant zobowiązał się że w ciągu 6-ciu tygodni będzie wypłacał połowę a po 6 tygodniach będzie dopłacał zaległe, jednak tego zobowiązania nie dotrzymał, gdyż w dalszym ciągu lekceważył to co podpisał, zmuszając robotników do brania bonow, przyczem zatrzymał fabrykę dnia 31 w b.m. i opornych straszy nieprzyjęciem do pracy po uruchomieniu fabryki.

Każdy obywatel i robotnik wie o tem, że głos decydujący w podobnych sprawach posiadają odnośne władze, które powinny wnikać w każdy zatarg i dbać o to aby robotnik opłacony był według właściwej umowy t. j. nie bonami, jakie wpychają fabrykanci robotnikowi, widząc go pozbawionego opieki i władz—rzuconego na pastwę losu i wyzysku. Wobec powyższego zapytujemy, gdzie jest opieka państwowa, gdzie Inspektor Pracy.

Panie Inspektorze Pracy, apelujemy do Twego sumienia, zechciej gorliwiej spełniać swe obowiązki, wnikać w podobne sprawy i stanąć w obronie pokrzywdzonego robotnika.

Tytoniowcy komunistami. Tak zawyrokował Sąd Okr. w Warszawie. W wydziale karnym po rozpatrzeniu działalności Związku klasowego robotników tytoniowych w Polsce sąd postanowił Związek ten ze wszystkimi oddziałami w państwie rozwiązać i lokal polecono zapieczętować, zawiadniając o tam głównego inspektora pracy i Min. Spr. Wewn. Może się nareszcie uspokoją, a uczciwi robotnicy przejrzą na oczy i do nowego związku może nie przystąpią.

**Zrzeszajecie się
w Związkach Zjedn. Zaw. Polskiego.**

Prenumerata miesięczna 80 gr. pojedynczy numer 20 gr.

Redakcja i Administracja Rynek-Kościuszki 1. Związek „Praca“

Redaktor. Wł. Kondracki.

Wydawca Związek „Praca“

Polska Drukarnia B. Hupperica w Białymstoku.
L. dz. № 109. 1925 r.